Nro 399.

KURYER POLSKI



WARSZAWA
Sobota dnia 22 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kuryer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Józefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ. PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻAŃOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Rada najwyższa narodowa do wojska polskiego:

Żołnierze!

Jenerał Chłopicki, któremu naród w bezprzykładném zaufaniu powierzył najwyższą nad sobą władzę, zrzekł się tak zaszczytnego prawa przewodniczenia mężnym. Nie będziemy się tu zastanawiać nad powodami, które skłoniły jenerała do usunięcia się od posług publicznych, w tak ważnéj, w tak stanowczéj dla ojczyzny chwili; potomność je osądzi! Was mężni obrońcy wolności i swobód narodowych, was, w których ręku spoczywają przyszłe losy nieszczęśliwéj ojczyzny naszéj, nie wstrzymają niebezpieczeństwa, nie ustraszą trudności, oręż z takim zapałem, z takiém poświęceniem się dobyty, nie spocznie, dopóki ze sławą nie będzie mógł spocząć. Przyszłość i nadzieje nasze są w ręku Przedwiecznego, ale honor narodu, tę jedyną przodków naszych puściznę, bez skazy potomkom winniśmy przekazać.

Zgromadzeni posłanniki odradzającego się narodu, powierzyli naczelne nad zastępami ojczystemi dowództwo Jenerałowi Xięciu Radziwiłłowi. Mąż nieskazitelny, prawy Polak i mężny żołniérz, powiedzie was drogą honoru i powinności, zmiana dowódzcy nie osłabi gorejącego w sercach waszych ognia miłości ojczyzny. W porządku, przyzwoitéj karności i z tym zapałem jaki szeregi polskie zawsze ożywiał, pójdziecie dowieść wrogom naszym, że jesteśmy godni mieć ojczyznę.

Niech żyje Polska! Niech żyją mężni jéj Obrońcy!

W Warszawie, dnia 21 stycznia 1831.

Prezydujący:
(podpisano) X. A. CZARTORYSKI.
Sekretarz jen. rady (pod.) A. *Plichta.*

Sejm ma się zatrudniać zmianami statutu organicznego, które się okazują koniecznemi, dla braku trzeciéj władzy sejmowéj, sankcją prawom nadającéj. Następnie, ustanowić musi rząd i stosunki jego z naczelnym wodzem oznaczyć. Inicjatywa praw wedle wyobrażeń liberalnych, nie może jak do każdego z członków izb należéć: potrzeba więc i w téj mierze przepisać ostrożności, aby się nie wdawać w rozprawy o rzeczach próżnych i nie marnować czasu na słowach, kiedy się gmach publiczny ogniem zajął: i przedewszystkiém ratować go od obcej siły wypada. Urządzenie ogólnego powstania narodowego i uchwalenie zasiłków dla skarbu, wołają o pośpiech.

Koło Biały, miano wykopać kilka armat, z czasów Kościuszki.

Wczoraj posiedzeń sejmowych nie było. Kommissje bowiem, nie mogły w tak krótkim czasie wygotować projektów.

Xiąże Mortemart wyjechał do Petersburga, niosąc interwencją Francji w sprawie Polski.

Dnia 6 stycznia na sessji izby deputowanych francuzkich P. Isambert wyraźnie oświadczył, że Francja musi dopomódz Polakom.

W Paryżu otrzymano urzędową wiadomość o powstaniu przeciw Rossji ludów nad morzem Kaspijskiém i Czarném. Persowie dobywają oręża: napadnięto na kilka oddziałów wojska rossyjskiego i zabrano im armaty. Mówią także o rozruchach w Finlandii.

W Hiszpanii młodzież nadzwyczajnie sprzyja Polakom i publicznie tego daje dowody. Powstaje na Rossją, Prusy, Austrją, a król udaje, że nie słyszy.

Przed trzema dniami w Krakowie, kiedy już ucisk P. Wodzickiego doszedł najwyższego stopnia, wzburzyła się młodzież i aresztowała go. Dalszych szczegółów nie wiemy.

SEYM POLSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Do Dyktatora. Kommissja rozpoznawcza odezwą sekretarza jeneralnego dyktatury z d. 5 b. m. zawiadomioną została, że wolą jest dyktatora, aby zaczęła czynności swoje do przesłuchania Lubowidzkiego, byłego vice-prezydenta; gdyby się zaś okazało, że się on istotnie w stolicy nie znajduje, aby kommissja pociągnęła do tłómaczenia się tych, którzyby ucieczki jego byli winnemi i w miarę winy względem nich postanowiła. W skutku tego rozporządzenia kommissja po zasiągnieniu wiadomości vice-prezydenta miasta stołecznego Warszawy, że Mateusz Lubowidzki, istotnie w Warszawie się nie znajduje, poruczyła wyprowadzenie śledztwa względem jego ucieczki delegowanemu sędziemu Raciborskiemu przy assystencji członków kommissji.

Z akt indagacyjnych w tym przedmiocie zdziałanych, które wraz z kopjami dwóch rapportów sędziego delegowanego, i z aktami oddzielnemi vice-prezydenta miasta Warszawy w załączeniu kommissja składa, wykrywa się następujący w krótkości stan rzeczy: Mateusz Lubowidzki, były vice-prezydent stolicy, w piérwszych dniach rewolucji, jako ranny złożony był w szpitalu wojskowym w koszarach Ujazdowskich; którego dyrektor Józef Celiński dodał mu straż wojskową, z jednego żołnierza, i o tém dał rapport Gubernatorowi owczasowemu jenerałowi Szembek, a ten potwierdził przedsiewzięte środki ostrożności z oświadczeniem, iż osobom do familji Lubowidzkiego należącym wolno go odwiedzać. W dniu 30 grudnia r. z. Józef Lubowidzki, vice-prezes banku, brat Mateusza rodzony, wyjednał od jenerała Gubernatora Wojczyńskiego rozkaz dozwalający przeniesienia Mateusza Lubowidzkiego do jego brata dla dalszéj kuracji. Rozkaz ten okazał Józef Lubowidzki dyrektorowi szpitala Celińskiemu w dniu 1 styczna 1831 roku, z oświadczeniem: że ku wieczorowi, albo on sam albo Henryk hr. Łubieński przybędzie dla przeprowadzenia Mateusza Lubowidzkiego; jakoż około godziny 6téj wieczorem tegoż samego dnia Henryk Łubieński, dyrektor banku polskiego, przybył dorożką do koszar Ujazdowskich i na mocy powyższego rozkazu Gubernatora, uwolnionego z pod straży Mateusza Lubowidzkiego, zabrąwszy w dorożkę, odjechał z nim do Warszawy, i umieścił go w pałacu Łubieńskich zwanym, przy ulicy Królewskiéj, w przygotowanym na ten cel ciemnym pokoju. Tegoż dnia o godzinie 8méj wieczornéj Józef Bontani, dziedzic dóbr Kępic, w obwodzie Miechowskim województwie Krakowskiém, wraz z Ferdynandem Zdanowskim dzierżawcą dóbr Pogwizdowa o ćwierć mili od Kępic odległych, po poprzedniém porozumieniu się z Józefem Lubowidzkim względem ułatwienia wyjazdu bratu jego za granicę, wybrawszy się w podróż końmi pocztowemi zajechali przed pałac Łubieńskich i ztemtąd zabrawszy z sobą Mateusza Lubowidzkiego, wyjechali z Warszawy przez rogatki Jerozolimskie. Odmieniali konie na stacjach pocztowych w Jankach, Tarczynie i Belsku. Dokądby się następnie udali i czyli się gdzie osobno rozjechali, nie jest dotąd jeszcze z pewnością wiadomo. Henryk Łubieński tylko oświadcza, że Mateusz Lubowidzki miał zamiar udać się do Szlązka, nie wie jednak w któ-ré miejsce. Z takowéj indagacji okazuje, się, iż do ułatwienia ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu należały osoby, przeciwko którym żaden zarzut należenia do byłéj policji tajnéj nie istnieje, a zatém decydowanie względem ich oddania pod sąd zakres powołania kommissji rozpoznawczéj przechodzi, ile że między nimi jest jeden członek izby posel. i urzędnik banku względem, których oddania pod sąd właściwa władza wyrzec tylko może. Wywiązawszy się tym sposobem kommissja rozpoznawcza z danego sobie szczególnego w powyższym przedmiocie polecenia, nadmienia jeszcze: że podług przełożenia sędziego inkwirującego zachodzi potrzeba przesłuchania Józefa Bontaniego, Ferdynanda Zdanowskiego i Jędrzeja lokaja je-

dnego z nich niewiadomego z nazwiska; wszystkich w województwie Krakowskiém mieszkających, względem których kommissja rozpoznawcza również nie jest mocną ani delegacji na miejsce wysłać, ani rozkazu sprowadzenia ich do Warszawy wydawać, jako względem osób o należenie do policji tajnéj przed dniem 29 listopada r. z. istniejącéj, nieobwinionych. Warszawa d. 15 stycznia 1831 roku. — Senator kasztelan prezydujący (podpisano) *Potocki.* — Sekretarz piérwszy (podpis.) J. R. *Płużański.*

Niewiadome mi są powody aresztowania Lubowidzkiego, zdaje się iż oparte były na prawach karnych, które pociągają do odpowiedzialności ułatwiającego ucieczkę oskarżonemu; prawo jednak od kary uwalnia małżonków nawet rozwiedzionych, krewnych, wstępnych i zstępnych. Na tém kończę objaśnienie zostawując rzecz tę rozpoznaniu izby.

Marszałek: Z objaśnień tych okazuje się, że Lubowidzki aresztowany był na rozkaz dyktatora, a to jak się zdaje dla tego, iż był implikowany w sprawie brata swego Mateusza, i że potrzebny był do badań w téj mierze rozpoczętych. Okazuje się także, gdzie się nateraz tenże Lubowidzki przechowuje; izba słyszała artykuł prawa karnego uwalniający od kary krewnych ułatwiających ucieczkę oskarżonemu. Idzie teraz o to, aby izba stanowczo wyrzekła czy zupełnie uwalnia od aresztu deputowanego Lubowidzkiego, lub areszt ten potwierdza. (Wiele głosów: wotujmy.)

Swidziński. Znajduję, że sprawę obecną na 2 kwestje podzielić należy: 1. Czy deputowany Lubowidzki wypuszczonym być może, i to zdaniem mojém na jego stronę roztrzygniętém być winno, gdyż prawo na występek jemu zarzucany kary nie wymierza: 2. Czyli deputowany Lubowidzki po tym czynie w gronie naszém zasiadać może? I dla tego wnoszę, aby zastępca ministra sprawiedliwości wyjaśnił, w jakim stanie sprawa Mateusza Lubowidzkiego znajduje się. Czy prawda jest (jak ja sam od sędziego inkwirującego słyszałem) że jeszcze przed ucieczką vice-prezydenta wielkie poszlaki zbrodni z badań szpiegów na niego okazały się. Ze tenże sędzia inkwirujący udawał się do byłego zastępcy ministra spraw wewnętrznych i policji, zawiadamiając go o tych poszlakach z wnioskiem ażeby postawić straż przy osobie vice-prezydenta Lubowidzkiego.

Myślę że prawo uwalnia posła Lubowidzkiego od kary, lecz on w gronie naszém zasiadać nie może. (Tu dały się słyszeć oklaski galerji) na które Jan Jezierski tak się odezwał: „Słyszę oklaski: Jeżeli arbitrowie nie zachowają spokojności, zamienimy się w wydział tajny.“

Marszałek. „Raz jeszcze uprzejmie upraszam arbitrów o zachowanie spokojności, oklasków bowiem izba nie potrzebuje, ani na nie uważać nie może: jestto tylko przeszkoda w obradowaniu.

Zastępca ministra sprawiedliwości: „Obwinienie byłego vice-prezydenta Lubowidzkiego pochodzi głównie z processu Birnbauma, w którym o wspólnictwo zbrodni był oskarżony. Po ukończeniu processu tego raport stósowny został kommunikowany wszystkim ministrom i byłéj radzie administracyjnéj dotąd zostaje bez decyzji, dla tego przez kommissją sprawiedliwości nie były czynione wnoski przeciwko byłemu vice-prezydentowi Lubowidzkiemu, o tyle więc tylko ulega zarzutowi, o ile nań pada podejrzenie.“

Swirski. „Do uwag P. Swidzińskiego mam dodać, że my nie jesteśmy w stanie dostatecznéj dać w téj chwili opinji. Przystąpmy wprost do wyboru kommissjów: z tych właściwa przejrzy gotowe akta, zda nam rapport ze swojém zdaniem, a dopiero porządnie i właściwie wyrzeczemy.“

Wieszczycki. „Zgadzam się na zdanie poprzednich mówców, nadmieniam tylko, że Lubowidzki aresztowanym będąc obok banku, naraża może na szwank nasze majątki, i bezpieczniejszym będzie obok reprezentacji narodowéj. Jestem więc za przeniesieniem onego w inne miejsce.“

Tymowski. „Aresztowanie Lubowidzkiego jest prawne bo przez władzę prawną zrobione. Zarzut mu czyniony jest dowiedziony; nie ma jeszcze wyroku, ten go może uniewinni; lecz przed skończeniem sprawy nie może być uwolniony, a tém samém zasiadać w izbie: trzymać się należy ścisle porządku.“

Gustaw Małachowski. „Gdybyśmy mieli sądzić vice prezydenta Lubowidzkiego, słuszna by była kwestja P. Swidzińskiego; lecz nie o nim ale o jego bracie stanowić mamy. Dostateczne objaśnienie dowiodło: że zarzut udowodniony nawet nie pociąga za sobą kary. Izba zaś nie może stanowić: że ten który jest reprezentantem, przestał nim być, to bowiem należy do wyborców którzy położyli w nim zaufanie, jest to im ubliżać wypędzając z izby członka; jest to wybiegać z zasad.“

Roman Sołtyk. „Już po raz drugi pod wasze rozpoznanie przychodzi ta kwestja. Czas drogi upływa, mniemam przeto, aby nie wnosić i nie komplikować nowych kwestji. P. Swirski otworzył zdanie aby pod rozpoznanie kommissji oddać sprawę kollegi Lubowidzkiego. Lecz gdy duch naszego prawodawstwa wymaga; aby ogół sejmujących miał udział w wyborach kommissji, zachodzi pytanie: czyli Lubowidzki ma właśnie do tego ogółu należéć; mniemam że należy raz tę kwestją zakończyć; skoro raz poszła pod obradowanie.“

Sołtyk Franciszek. „Gdyby tylko szło o to, czy Lubowidzki ma być uwolniony lub nie, głos mój byłby zbyteczny, po wyjaśnieniach poprzednich. Lecz gdy pan Swidziński drugą wniósł kwestją: czy Lubowidzki ma zasiadać w gronie naszém; przeto z obowiązku sumienia podnoszę głos za nim, pytam się P. marszałka czy ta ostatnia kwestja pod wotowanie będzie poddaną?“

Marszałek. Mojém zdaniem bez wyroku sądu nie możem w téj mierze nic wyrzéć, izba tylko ma zadecydować czy deputowany Lubowidzki ma być pod sąd oddany lub nie?“

Fran. Sołtyk. „Proszę marszałka o wyraźne rozwiązanie mego pytania, i położenie kwestji.

Marszałek. Teraz idzie tylko o tymczasowe uwolnienie.

Morawski. Czyta art. 89 konstytucji, członek sejmu nie może przez czas jego trwania być przytrzymanym ani kryminalnie sądzonym, chyba za zezwoleniem izby do któréj należy. Sądzę że rzecz jest dostatecznie wyświecona wyrazem prawa, stosownie do tego artykułu ma być położona kwestja.

Kaczkowski. Przed połączeniem izb słyszałem od członka rady najwyższéj, że Lubowidzki sam zażądał aresztu. Kto znamion winy żąda, uznaje się za winnego, teraz z głosu zastępcy ministra sprawiedliwości okazuje się, że wina jest udowodniona. Przypomnijmy sobie czasy kiedy wyszukiwano, zarzutów dla usuwania członków legalnie obranych od zasiadania w izbie, podług praw więc Lubowidzki przed wyrokiem uniewinniającym zająć tu miejsca nie może.“

Wołowski. „Kollega Morawski czytał prawo dotąd nas obowiązujące. Artykuł 89 konstytucji odpowiada dostatecznie na wszystkie głosy, podług niego poseł podczas sejmu nie może być ani sądzonym, bobyśmy inaczéj bieg sprawiedliwości zatrzymali, i ubliżyli największym przywilejom izby; konstytucja upadła zewnątrz, ale do dalszego zadecydowania między nami obowięzuje.

Pstrokoński. W przekonaniu że jeśli nas wiąże miłość krewnych, takowa ustąpić powinna miłości ojczyzny, sądzę że nie możemy uwolnić od obowiązków posła i obywatela który nad familiji uczucia wyższym być powinien.

Marszałek. „Wzywam P. sekretarza sejmowego do odczytania kwestji.“

Sekretarz (czyta) „Czy deputowany Lubowidzki ma być przytrzymanym czy uwolnionym?“

Swirski. Żąda aby do kwestji dodać: czy Lubowidzki jest pod zarzutem kryminalnym lub nie?

Marszałek. Stósownie do art. 89 konstytucji dzielę kwestją na 2 części, jedna o przytrzymanie, druga o kryminalne sądzenie obwinionego; zadecydujmy więc piérwszy punkt.

Biernacki. Zdaje mi się, że to byłoby trwonieniem czasu przedzielać niepotrzebnie pytania. Pozwalając na wytoczenie procesu kryminalnego, nie wyzywamy władzy do robienia go, ani pogorszamy położenie kollegi naszego; jest to proste tylko wykonanie prawa.

Marszałek. Gdybyśmy przyznali bez akt, że Lubowidzki ma być kryminalnie sądzony, podalibyśmy przeto myśl do sądu i przesądzalibyśmy.

*B*iernacki. Rząd aresztując Lubowidzkiego pokazał swój zamiar, resztę wedle praw powinien rozwiązać.

Jan Leduchowski. Na Boga zaklinam kollegów nietraćmy na małych rzeczach drogiego czasu.

Swidziński. Teraz jest kwestja: czyli izba przed odesłaniem téj rzeczy do kommissjów decydować może.

Wężyk. Kiedy władza prawna dyktatora aresztowała deputowanego Lubowidzkiego, izba nie może stanowić w téj mierze.

Morawski. Zastosujmy się do art. 80 konst. podług niego ta zachodzi kwestja: czy izba poselska uznaje, że deputowany Lubowidzki może być przez czas sejmu przytrzymany i kryminalnie sądzony czy nie?

Biernacki Popiera ten wniosek.

Sekretarz czyta kwestją jak ją podał Morawski, wiele głosów: wymazać wyrażenie „podczas sejmu" Czarnocki: uczyniono już to.

Marszałek. Wzywam na assesorów do zapisywania głosów PP. Faltza, Plichtę, Zielińskiego i Niesiołowskiego. Tu przystąpiono do wotowania.

Roman Sołtyk. (Przy dawaniu głosu:) kto w tak ważnych dla ojczyzny chwilach nie umiał wznieść się nad uczucia miłości braterskiéj nie wart opieki naszéj, a więc affirmative.

Morawski. Aby wykryć winę lub niewinność trzeba sądu, affirmative.

Marszałek: Po obliczeniu głosów pokazuje się zdań affirmative 83, przeciwko 30 za uwolnieniem. Teraz przystąpimy stósownie do programatu do czynności, która się odbywać ma bez arbitrów, to jest: do wybrania kommissji. Upraszam więc arbitrów o oddalenie się.

Morawski: Ponieważ jest udecydowane oddanie pod sąd Lubowidzkiego, prosimy zastępcę ministra sprawiedliwości aby wyrok ile możności przyśpieszony został (powszechny odgłos posłow; prosimy! prosimy! wielu także żąda odwołania sessji na godzinę.)

Marszałek: Na żądanie wielu posłów limituje sessję do godziny 3ciéj po południu.

Po zebraniu się członków o godzinie 4éj marszałek uprasza kilkakrotnie arbitrów aby stosując się do prawa ustąpić zechcieli.

Po oddaleniu się tychże, P. Trzciński zrobił uwagę:

Z żalem widzę że wielu członków izby poselskiéj którzy na sessji sejmowéj dnia 20 grudnia r. z. nie byli przytomnymi i nie podpisali protokółu uznającego rewolucją za narodową, dziś do wotowania należą niedopełniwszy tych przepisów, żądam przeto aby przedewszystkiém protokół ten podpisali i dopiéro do obrad przystąpili.

Marszałek: Zdaje mi się, że trzeba będzie zrobić do protokółu podpisanego przez członków izby na dniu 20 grudnia 1831 r. następujący dodatek:

Działo się w Warszawie d. 19 stycznia 1831 r.

Podpisani posłowie i deputowani którzy dla różnych przeszkód piérwéj lub później usprawiedliwionych, nie mieliśmy sposobności podpisami naszemi na protokule sessji izby poselskiéj z dnia 18 grudnia r. z. oznajmić światu iż jako reprezentanci podzielamy z kollegami uczucia które ich skłoniły do uznania w dniu 29 listopada rozpoczętéj rewolucji za narodową, oświadczamy osobnym i dodatkowym protokółem, iż zdania i chęci nasze z podpisanymi na protokóle dnia 18 grudnia 1830 r. podzielamy, i to zapewnienie podpisami naszemi stwierdzamy.

Następnie maszałek dodał: Gdy członkowie którzy nie byli przytomnymi zeszłéj sessji, oświadczają w obec kollegów, że takowych pod-

pisów najchętniéj dopełnią, nim więcéj protokół dodatkowy zredaguje się; uważając przedmiot ten za ukończony, przystąpmy do wyboru kommissjów: od dobrego ich wyboru pomyślność obrad zawisła.

Jan Leduchowski: Czas jest drogi: stracenie jednéj chwili jest szkodą: form ściśle trzymać się nie trzeba, wnoszę więc aby zamiast wotowania, trzy razy na członków do trzech oddzielnych kommissji, odrazu podkreślić 18 członków, a ci dopiéro pomiędzy sobą podzielą się na trzy kommissje. (Zgoda, zgoda.)

Markowski: Ja tylko chcę się tu o to zapytać: czyli zasiadający na urzędach posłowie mogą być podkreślani i obierani.

Marszałek: Zachodzi więc pytanie, czy ci co posiadają urzędy należéć mogą do wyboru do kommissjów, kwestją tę podzielić można na dwie części, między tymi urzędnikami byli tacy, którzy nimi byli przed obraniem ich na posłów, inni zaś, którzy zostali urzędnikami od czasu rewolucji, roztrzygnąć więc należy, piérwszą i drugą kwestją. Zdaje się, że izba nie powinna kłaść w téj mierze trudności.

Swidziński: Popiéram kwestją kollegi mego z tym dodatkiem: że nie dość jest rozdzielić urzędników na dawnych i świéżo powołanych, ale nadto na takich, których powołanie nie będzie przeszkadzało pełnieniu obowiązków jako członka kommissji: ta kwestja jest główną.

Tymowski: Nie w tym przedmiocie chciałem mówić, popieram tylko zdanie kollegi Trzcińskiego, aby przed podpisaniem protokółu z d. 20 grudnia przez nieobecnych narady reprezentantów, nie przystępować do wyborów. (Wiele głosów: do rzeczy, do rzeczy!)

Marszałek: Kwestja ta z tego względu jest ukończona, iż wszyscy oświadczyli gotowość podpisania powyższego protokółu, wróćmy zatém do bieżącej kwestji.

Swidziński: Kończąc mój głos dodaję: że należałoby spisać posłów posiadających urzędy, aby można przekonać się czy wyłączenie tych osób nie będzie uszczerbkiem dla izby.

Małachowski Gustaw: Wezwany do zawiadywania w sekcji dyplomatyczno-organicznéj czuję się w obowiązku wyznać, że nie mogę miéć udziału do kommissji, bobym własne czyny sądził, a to się sprzeciwia i porządkowi i obywatelstwu. Należy nadto urzędników rozróżnić, płatnych od niepłatnych, płatni gdyby mieli być wyłączeni od wyborów, niepłatnych usuwać nigdy nie należy.

Zwierkowski: Podzielam zdanie poprzednio głos mającego kollegi. Konstytucja dotychczasowa i stat. organiczny popiérają je. Co się tycze mnie, oświadczam że dany mi urząd kontrollujący dyrekcją dróg i mostow, złożyłem.

Jasiński: Głos kollegi Małachowskiego jest w duchu czystego obywatelstwa, nie należy jednak rozróżniać urzędników płatnych i niepłatnych, bo i płatny nie może być sprzedajny, gdy służy w czasie powstania narodu, na to jeszcze teraz trzeba miéć wzgląd, aby jeden kilku nie posiadał urzędów, gdyż żadnemu nie będzie mógł zadosyć uczynić, ubiegający się zatém o takowe powinni je złożyć i na jednym tylko poprzestać. Co do posłów, którzy weszli do wojska, tych należy wyłączyć od kommissji, bo obowiązki wojenne mogą ich wezwać na plac boju, kommissją znajdzie się wtedy z członków ogołcona.

Morawski: Gdybyśmy eliminować chcieli tych co w rządzie lub w wojsku zostają, toby połowa izby nie mogła konkurrować do wyborów. Wiadomo bowiem, że po dniu rewolucji, wszystkie prawie główne urzędy, rozdano tymczasowo posłom i deputowanym; należy tylko rozróżnić urzędy naczelne wydziału wykonawczego od urzędów podrzędnych. Wnoszę aby tylko członki rady najwyższéj i zastępcy ministrów byli wyłączeni.

Michał Walewski: Popieram głos kollegi Jasińkiego aby wyłączyć wojskowych od wyborów, bo dwom panom służyć nie można.

Wołowski: Kwestja obecna daléj sięga; prawdziwy punkt sporny jest ten: czyli urzędnik może być deputowanym, gdybyśmy teraźniejsze reklamacyjne urzędy uważali jak zwyczaj-

ne, byłoby to wielką niesprawiedliwością. Mylną jest zasada, że członkowie starali się o urzędy, tu mogę zapewnić że nikt się o takowe nie ubiegał, ale je raczéj jako ciężar, powołany do tego, przyjmował. Nie mówię tego, bym chciał być wybranym do kommissji; przyjąłem urząd w kommissji sprawiedliwości jako ciężar na siebie, bom nigdy nie myślał godności podrzędnych, za obowiązki deputowanego zamieniać.

Barzykowski. Podobało się jednemu powiedzieć żeśmy się starali o urzędy. Niewiem czy się kto starał — ja ręczyć mogę że na mnie urząd włożono rozkazem. Nie ubiegałem się o niego i teraz nie przyjmę wyboru na kommissarza, gdyby mnie doń powołano.

Wężyk: Zdaje się, iż ta kwestja najłatwiéj zagodzoną być może, że kto jest na czele rządu lub administracji, nie powinien należyć do kommissji, ale go eliminować z listy lub podkreślać nie wypada — my sami w myśli i sercu będziemy wiedzieli kogo od wyboru wyłączyć.

Jasiński: Podobało się kollegom widzieć w moich słowach wyrzut że starali się o urzędy, wiem jednak że się nikt o urzędowanie nie starał, ale mówiłem że kto ma jeden urząd, nie powinien należéć do kommissji, z prostego względu na czas i trudne pogodzenie zatrudnień.

Moroziewicz: W dysskussji téj były dwie rzeczy, jedna z tych zgodnie ułatwiona, że członek rady najwyższéj, minister i wojskowy nie mogą należyć do kommissji, ale co do innych urzędników, należy zwrócić uwagę pod dwoma względami: 1) pod względem prawa; 2) co do użytku. Co do prawa, artykuł 132. Konstytucyi mówi tylko o urzędnikach płatnych ze skarbu publicznego, co przy urzędach posłów dziś nie zachodzi. Ze względu na pożytek, Izba pozwoli przedstawić sobie uwagę, że trudno przymusić, aby od 29 Listopada, przyjmował kto urząd powołany własnym instynktem, albo żeby go nie był gotów złożyć, ja pierwszy w podrzędném miejscu Dyrektora Poczty złożyłbym urząd, gdybym to sądził potrzebném, lecz jeśli taki urzędnik będzie w izbie, to nie mógłby tych dwóch urzędów godnie dopełnić, ale trudno przypuścić, by się o zastępcę obcego Izbie nie postarał. — Lecz wyłączać choć dostateczne urządził zastępstwo byłoby niestósowném, stósowniéj byłoby zupełnie z Izby usunąć.

Swiniarski. „Łączę myśl moją z głosem P. Małachowskiego. Inicyatiwa zapewne służyć będzie radzie narodowéj, do któréj należą Ministrowie. Ten co myśli rozwinął, zdania o nich dawać nie może w kommissyach.

Franciszek Sołtyk. „Łączę zdanie moje z zdaniem P. Morozewicza, lecz sądzę że miłość ojczyzny nad wszystkiém winna mieć pierwszeństwo; tą my powodowani wszyscy w zawód biegniemy, i każdy winien przyjmować urzędy bez wyłączenia urzędników lub wojskowych. Każdy będzie sędzią sił swoich i możności, przeto lepiéj wybierać zwykłym sposobem z ogółu, a gdyby k z wybranych, nie chciał lub nie mógł przyjąć tego obowiązku, sam się zrzecze, a miejsce jego zajmie członek najwięcéj po nim kresek mający; tyle mamy zaufania w prawości naszych kollegów, że nie potrzebuję robić zastrzeżenia, nieufność za cel i pobudkę mające.

Kaczkowski. «Rozbierając materyą dyskutowaną, należy się odnieść do przeszłego sejmu 20 Grudnia, który się zakończył skoncentrowaniem władzy w Dyktaturze. Każdy z członków wyglądał gdzie jego usług potrzeba będzie, przyjmował urzędy i nie wymawiał się. Nieprzewidziane okoliczności zrodziły pewnego rodzaju regeneracyą; nierozumiem więc, aby ci dla urzędu mieli tu tracić miejsce, a tem bardziéj zaufanie; przeto sądzę, że nie należy ich wyłączyć od wyborów, owszem potrzebujem zjednoczenia wszystkich reprezentantów, wszystkich zdań, wszystkich zdolności: oni sami ocenią swoje powołanie, zasiądą czy na tych, czy na tamtych ław-

kach. Jeśli potrafią pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami posła, tém lepiéj; inaczej dadzą zastępców, bo przez tego rodzaju wyłączenia połowa Izby byłaby usuniętą od kommissyów.

Słubicki. Ta materya jest już wyczerpaną; przystąpmy do wyborów.

Roman Sołtyk. «Zwracam tu uwagę Izby w odpowiedzi na głos P. Moroziewicza, że co innego jest bydź w Kommissyi, a co innego zasiadać w Izbie.

Trzeciński. W mojém i wszystkich wojskowych członków tej Izby imieniu, oświadczam, że żaden z nas nie chce dwóch urzędów piastować, ale i exwojskowi, których głos publiczny powołuje w szeregi, powinniby się usunąć od wyborów do kommissyi i pospieszyć lepiéj na pole bitwy, jak tu rozwlekle rozprawiać (poruszenie)

Łempicki. Nie ma tu stałych urzędów, są to tylko zastępcy, nie można więc do nich stosować prawa.»

Lelewel. «Nie byłem na początku dyskussyi; słyszane jednak ostatnie głosy zdają się przemawiać za niewyłączeniem urzędnikow od kommissyi, wyjąwszy członków rady najwyższéj i ministrów. Lecz nie należy reprezentantów, którzy przyjeli urzędy, uważać za rzeczywistych urzędników, są to raczéj kontrollujący, lub zastępujący urzędników. Nadto członkowie rady najwyższéj, lubo dziś w niéj zasiadają, jutro mogą bydź zastąpieni przez innych i nowy kształt rządu zapewne sejm zaprowadzi: zdaje się więc, że po obraniu Kommissyi, zostawione niech będzie bądź Izbie bądź samemu członkowi, czy ma urząd opuścić, czy może oba obowiązki razem sprawować.

Marszał. «Zamykam dyskussyą i podam w ten sposób kwestyą do rozstrzygnienia Izbie: «Czyli jakichbądź urzędników mamy wyłączać od wyborów do kommissyi lub nie?» Dodaję nadto, że podług wniosku P. Małachowskiego, każdemu wolno się usunąć od kommissyi. (Wiele głosów pyta się: czyli członkowie mogą się wyłączać przed głosowaniem, lub po głosowaniu.»)

Swidziński. «Prosimy, aby nikt się nie wyłączył przed głosowaniem.»

Na wezwanie marszałka P. Gustaw Małachowski cofa swoje wyłączenie bezwarunkowe od należenia do kommissyi; Izba zaś stanowi jednomyślnie, że żaden z posłów i deputowanych czy urzędnik czy wojskowy, niema bydź z pod wyboru wyłączony; sam zaś po wybraniu dla słusznych przyczyn wymówić się może.

Morawski. Przypomina, aby przed wyborem kommissyi członkowie nieobecni na przeszłym sejmie przystąpili do aktu uznania rewolucyi za narodową; który już jest wygotowany.

(Dalszy ciag nastąpi.)

WDRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD №. 616